

Czy należy zmieniać Konstytucję RP? Ewolucja, zakres i kierunek proponowanych zmian

Wstęp

Powyższe pytanie zostało zadane z pewną przewrotnością, albowiem tak naprawdę winno ono brzmieć: dlaczego Konstytucja RP z 1997 r. jest i będzie zmieniana w nieodległej przyszłości? Zagadnienie nowelizacji czy też zmiany obecnej ustawy zasadniczej nie jest niczym nowym w polskim dyskursie politycznym, temat ten powraca przy okazji kolejnych wyborów parlamentarnych i prezydenckich, jednak w ostatnim czasie cieszy się on szczególną atencją. Przy okazji nowelizacji ustawy zasadniczej z 1997 r. w związku z wprowadzeniem europejskiego nakazu aresztowania, na nowo, i to w rozmiarach wcześniej niespotykanych, rozgorzała dyskusja dotycząca zasadności i kierunków dalszych zmian polskiej Konstytucji.

Pod ogólnym pojęciem zmian polskiej ustawy zasadniczej rozumieć należy trzy alternatywne warianty:

1) zmiany poszczególnych postanowień Konstytucji lub też dodanie całkowicie nowych jako konsekwencja przynależności Rzeczypospolitej do systemu prawa unijnego, a więc zmiany implikowane niejako zewnątrz, ujmując problem w dużym uproszczeniu: swoiście „wymuszone” na polskim ustawodawcy,

2) nowelizacje Konstytucji RP z inicjatywy rodzimych polityków, przewidujące zmiany poszczególnych zapisów ustawy zasadniczej, uzasadniane przede wszystkim aksjologicznie, z czym mamy do czynienia chociażby przy okazji propozycji dokonania nowelizacji art. 38 Konstytucji. Należy jednak pamiętać, iż rzeczą oczywistą jest, iż propozycje zmian w tym zakresie wynikać mogą nie tylko z pobudek czysto aksjologicznych (chociażby chęć zaistnienia w dyskursie politycznym),

3) skrajny przypadek, jakim jest uchwalenie zupełnie nowej ustawy zasadniczej w miejsce Konstytucji RP – pomysł wcale nie nowy, za każdym razem jednak na nowo odkrywany przez media, polityków i społeczeństwo, w zasadzie tylko przy okazji wyborów parlamentarnych.

Z uwagi na to, iż dwu pierwszym wymienionym powyżej czynnikom poświęca się szczególnie wiele uwagi zarówno w mediach, jak i w literaturze prawniczej, pozwolę sobie potraktować je pobieżnie, skupiając się natomiast na projektach konstytucji przygotowanych przez: Prawo i Sprawiedliwość oraz Samoobronę. Zważywszy na oczywiste ograniczenia objętościowe niniejszego opracowania, w swoim dyskursie pomnę

projekt przygotowany przez Ligę Polskich Rodzin, jako przewidujący mniejszą liczbę zmian względem Konstytucji RP.

I.

Przynależność Polski do europejskiego systemu prawnego, implikuje konieczność harmonizacji prawa krajowego (w tym także ustrojowego) z prawem unijnym. B. Banaszak postuluje wręcz przejrzenie prawa unijnego pod kątem zgodności z Konstytucją RP, celem wyeliminowania owych niezgodności. Zgodnie z prezentowanym poglądem polski prawodawca winien już teraz przygotować projekt ustawy nowelizującej konkretne postanowienia polskiej ustawy zasadniczej i harmonizujące je „z unormowaniami, do których przestrzegania zobowiązaliśmy się, a które w momencie ich zastosowania mogą budzić wątpliwości co do swojej konstytucyjności”¹.

Prawo unijne może stymulować zmiany Konstytucji RP na dwa sposoby, a mianowicie:

a) poszczególne regulacje unijne sprzeczne z ustawami zasadniczymi poszczególnych krajów członkowskich powodować mogą konieczność nowelizacji konstytucji krajowych, a w skrajnych przypadkach nawet konieczność ich całkowitej zmiany,

b) kwestie regulowane prawem unijnym, a wyjęte spod regulacji krajowej, niejednokrotnie wymagają implementacji. Ów proces implementacji prawa unijnego wymaga odpowiedniej regulacji, właśnie na poziomie ustawy zasadniczej.

Jako przykład regulacji unijnej będącej czynnikiem implikującym konieczność zmiany Konstytucji wskazać można chociażby przywoływany już powyżej *casus* tzw. europejskiego nakazu aresztowania. Niewątpliwie konieczność harmonizacji prawa krajowego z prawem unijnym jeszcze nie raz wymusi na polskim ustawodawcy zmianę ustawy zasadniczej.

II.

Jednak szczególne emocje zawsze budziły projekty związane z nowelizacją przepisów Konstytucji regulujących najbardziej medialne i kontrowersyjne zagadnienia, jak chociażby kwestię prawa do ochrony życia. Nie inaczej jest w przypadku propozycji zgłoszonej przez LPR, zgodnie z którą do treści art. 38 miałyby zostać dodane słowa „od momentu poczęcia”. Proponowana zmiana wywołuje skrajne emocje, rodzi podstawowe pytania: co zmienia pod względem normatywnym w Konstytucji uwzględnienie takiej poprawki? Zwolennicy zmiany Konstytucji w tym zakresie argumentują, iż w obecnym brzmieniu Konstytucja nie mówi nic o początku życia w chwili poczęcia, a jego ochrona opiera się na wyroku TK z 1997 r. Zatem celem takiej nowelizacji miało-by być rozwianie wszelkich wątpliwości *pro futuro*.

Chcąc rozwiązać zarysowane powyżej wątpliwości, Komisja sejmowa proponuje zamiast nowelizacji art. 38 zmianę art. 30 Konstytucji, tak by jednoznacznie Konstytucja potwierdzała, iż niezbywalna godność przysługuje „od poczęcia”. Zdaniem W. Wróbla,

¹ B. Banaszak, *Prawo UE a zmiana konstytucji*, Gazeta Prawna 2006, nr 168, s. 5.

właśnie ten drugi zapis jest bardziej logiczny i rozstrzyga więcej wątpliwości. Skoro godność jest źródłem wszystkich konstytucyjnych praw i wolności, to przy zapisie, iż przysługuje od poczęcia, będzie jednoznaczne, że płodowi przysługuje zarówno ochrona życia, jak i innych konstytucyjnych praw – ochrona zdrowia czy danych osobowych.

III.

Przechodząc do analizy obu wymienionych we wstępie całościowych projektów Konstytucji przygotowanych przez partie polityczne należy stwierdzić, iż mimo pewnych wyraźnych różnic między niektórymi z rozwiązań proponowanych w omawianych projektach, widoczne są liczne podobieństwa, wspólne tendencje, kierunki, w których zmierzają proponowane zmiany, a także aksjologiczne preferencje ich twórców. Przede wszystkim oba projekty w dużej mierze w sposób odmienny od Konstytucji RP kształtują rolę i pozycję głowy państwa. Zauważalne są:

- wyraźna tendencja do wzmocnienia władzy i pozycji prezydenta,
- tendencja do uczynienia z głowy państwa aktywnego i silnego uczestnika bieżącej polityki, co jest wyrazem chęci zerwania z wyrażoną w Konstytucji RP koncepcją prezydenta jako notariusza republiki,
- zwiększenie wpływu głowy państwa na kształt Rady Ministrów,
- większe zaangażowanie prezydenta w politykę zagraniczną państwa,
- chęć zmniejszenia liczby kolegialnych organów władzy państwowej i tzw. „odchudzenia” administracji publicznej,
- ingerencję w sferę praw i obowiązków człowieka i obywatela (aczkolwiek przy zastosowaniu zgoła odmiennych technik legislacyjnych w tej materii).

Jak wynika z powyższego – oba projekty przygotowane przez partie koalicyjne szczególnie dużą uwagę poświęcają głowie państwa. W konsekwencji, pozwolę sobie w moim wystąpieniu skupić się przede wszystkim na regulacjach dotyczących urzędu prezydenta RP.

Co prawda żaden z projektów nowej Konstytucji nie przewiduje zmian idących tak daleko, by móc je określić mianem radykalnych i rewolucyjnych, warto jednak przyrzeć się bliżej pewnym rozwiązaniom szczegółowym, ferowanym przez poszczególne projekty.

Każda z przedmiotowych „konstytucji” zapewnia realizację zasad trójpodziału i równowagi władzy. W każdej z nich jednak dostrzec można pewne odstępstwa w tej materii w odniesieniu do rozwiązań, które możemy znaleźć w obecnej ustawie zasadniczej. Projekt Samoobrony nie przewiduje istnienia i funkcjonowania Senatu, a tym samym władzę ustawodawczą miałby sprawować wyłącznie Sejm. Zgodnie z art. 220 ust. 1 umieszczonym wśród przepisów przejściowych i końcowych, kadencja konstytucyjnych organów władzy publicznej i osób wchodzących w ich skład wybranych lub powołanych przed wejściem w życie konstytucji przygotowanej przez Samoobronę, kończyłaby się z upływem okresu ustalonego w przepisach obowiązujących przed dniem wejścia w życie Konstytucji. Z kolei zgodnie z projektem PiS, władza wykonawcza miałaby należeć wyłącznie do Rady Ministrów, na czele której stałby prezes

Rady Ministrów. Tym samym PiS zamierza postawić prezydenta poza nawiasem władzy wykonawczej, jednakowoż nie marginalizując jego roli w życiu publicznym i szeroko pojętym sprawowaniu władzy, przypisując mu rolę szczególną, o czym za chwilę. W pozostałych kwestiach w tej materii oba projekty są ze sobą zgodne: władzę sądowniczą winny sprawować niezależne i niezawisłe sądy i trybunały.

Oba projekty Konstytucji, zarówno ten przygotowany przez PiS, jak i ten Samoobrony w sposób w dużej mierze odmienny od Konstytucji RP z 1997 r. traktują urząd prezydenta. Nie ulega żadnym wątpliwościom, iż „konstytucja” przygotowana przez partię A. Leppera zdecydowanie wzmacnia władzę głowy państwa. Natomiast pewne wątpliwości w tej materii budzi projekt PiS, który w tej kwestii jest dość niejednoznaczny. Z jednej strony przyznaje on prezydentowi zupełnie nowe uprawnienia, ale z drugiej strony pozbawia go części dotychczasowych, przysługujących mu na mocy Konstytucji RP.

Jak już wspominałem, zgodnie z projektem PiS, prezydent nie został zaliczony w poczet organów sprawujących władzę wykonawczą. Już sam ten fakt, mógłby wskazywać, iż rola prezydenta zgodnie z intencją PiS winna ulec marginalizacji. Dodatkowo, w porównaniu z Konstytucją RP, „konstytucja” PiS w miejsce 30 prerogatyw przewiduje zaledwie 15 decyzji prezydenta, które nie wymagają kontrasygnaty premiera. Zgodnie z omawianym projektem prezydent bez kontrasygnaty prezesa Rady Ministrów nie mógłby już nadawać orderów i odznaczeń, obywatelstwa polskiego czy też wyrażać zgody na jego zrzeczenie się. Także powoływanie sędziów (z wyjątkiem sędziów TK) zostałyby objęte obowiązkiem kontrasygnaty (w tym miejscu warto zwrócić uwagę, iż projekt przygotowany przez Samoobronę w ogóle nie przewiduje wymogu kontrasygnaty dla jakiegokolwiek aktu głowy państwa!).

Trwała niezdolność prezydenta do sprawowania urzędu stwierdzana byłaby w przeciwnieństwie do rozwiązań przewidzianych Konstytucją RP, nie przez Zgromadzenie Narodowe większością co najmniej 2/3 głosów ustawowej liczby członków, a przez Sejm i Senat – każda z izb parlamentu głosuje w tej sprawie osobno większością 2/3 głosów przy obecności co najmniej połowy ustawowej liczby jej członków. Powyższe rozwiązania mogłyby oznaczać osłabienie władzy i pozycji prezydenta RP.

Jednak w odróżnieniu od rozwiązań przewidzianych w Konstytucji RP z 1997 r., wedle „konstytucji” PiS prezydent RP w sprawach o szczególnym znaczeniu dla Państwa może zwołać posiedzenie nie Rady Gabinetowej, niemającej kompetencji Rady Ministrów, a właśnie posiedzenie Rady Ministrów. Zapis, iż prezydent nie uczestniczy w głosowaniu oznacza, że zwołanej w tym trybie Radzie Ministrów przysługują wszystkie jej konstytucyjne kompetencje.

Na szczególną uwagę zasługuje art. 108 projektu konstytucji przygotowanego przez PiS, odnoszący się do roli prezydenta w procedurze powoływania Rady Ministrów. Według mnie ów artykuł ma znaczenie kluczowe i decydujące w sporze na temat, czy projekt konstytucji przygotowany przez PiS wzmacnia, czy też jednak osłabia władzę i rolę głowy państwa. Zgodnie z ust. 1 tego artykułu, prezydent niezależnie od rodzaju procedury powoływania rządu w każdym wypadku może odmówić powołania prezesa Rady Ministrów lub ministrów. Teoretycznie prezydent mógłby skorzystać z tego konstytucyjnego uprawnienia tylko w szczególnej sytuacji, a mianowicie, gdyby zachodziło uzasadnione podejrzenie, iż dany kandydat na premiera/ministra nie będzie prze-

strzegają prawa albo jeżeli przeciwko jego powołaniu przemawiałyby ważne względy bezpieczeństwa. Wydaje się, iż użycie w przytaczanym przepisie zwrotów niedookreślonych jako przesłanki skorzystania z uprawnienia nie jest przypadkowe. Artykuł 108 rzeczonego projektu konstytucji wkłada w ręce prezydenta uprawnienie ogromnej rangi, a skorzystanie z którego jest obwarowane przesłankami cechującymi się niedookreślonością i znacznym zakresem swobodnego uznania ze strony głowy państwa, co niesie ze sobą znaczny „luz decyzyjny” w tej materii oraz zawsze rodzi pole do nadużyć i podejrzeń.

Kolejnym argumentem przemawiającym za tym, iż projekt PiS zmierza w kierunku wzmocnienia władzy prezydenta jest przyznanie mu prawa do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy. Jednak nie przeceniałbym tego instrumentu w ręku prezydenta i nie przypisywał mu kluczowej roli we wzmacnianiu władzy głowy państwa, bowiem skuteczne skorzystanie zeń jest obwarowane wieloma konkretnymi wymogami i ograniczeniami, które pozostawiają głowie państwa minimum tzw. luzu decyzyjnego i minimum swobodnego uznania. Zatem:

1) rozporządzenie z mocą ustawy może zostać wydane tylko na wniosek Rady Ministrów; *ergo* prezydent nie może wydać rozporządzenia z mocą ustawy z własnej inicjatywy. Jednak użyte w treści rzeczonego artykułu sformułowanie „prezydent może” wskazuje, iż głowa państwa mimo formalnego wniosku Rady Ministrów nie ma obowiązku wydawania rozporządzenia. Z nie do końca precyzyjnego i lakonicznego sformułowania tego przepisu nie wynika jednoznacznie, jak cała procedura uchwalania rozporządzenia z mocą ustawy ma wyglądać, z czym wiąże się wiele wątpliwości natury prawnej i praktycznej. Czy w projekcie rozporządzenia przygotowanym przez Radę Ministrów mogą się znaleźć prezydenckie poprawki? Jeśli tak, to czy przed ich wprowadzeniem prezydent musi uzyskać zgodę rządu? Czy zgodna z konstytucją byłaby sytuacja, w której Rada Ministrów zwraca się do prezydenta jedynie z formalnym wnioskiem o uregulowanie danej kwestii w drodze rozporządzenia, a cały projekt i konkretne rozwiązania są przygotowywane przez prezydenta i jego kancelarię?

2) rozporządzenie z mocą ustawy wchodzi w życie tylko w przypadku zatwierdzenia go przez Sejm,

3) rozporządzenie z mocą ustawy nie może dotyczyć tak ważkich kwestii, jak zmiana konstytucji, ratyfikacja i wypowiedanie umów międzynarodowych.

Wzorem Konstytucji RP, projekt PiS przewiduje, iż urząd prezydenta można sprawować tylko przez dwie kadencje. W porównaniu z obecnym stanem prawnym omawiany projekt zawiera dodatkowe ograniczenie, a mianowicie owa druga kadencja sprawowania urzędu przez głowę państwa musi następować bezpośrednio po pierwszej. Odmienne została również uregulowana kwestia wymogów, które musi spełniać kandydat chcący się ubiegać o urząd prezydenta. Rozwiązania proponowane w tej kwestii wydają się być zaczerpnięte z francuskiego systemu konstytucyjnego. Otóż, dana kandydatura musi uzyskać poparcie:

a) co najmniej 300 tys. obywateli polskich posiadających prawo wybierania, co stanowi zastrzeżenie wymogu przewidzianego w obecnym porządku prawnym, lub też

b) co najmniej 100 tys. obywateli polskich posiadających prawo wybierania oraz co najmniej 300 osób pełniących w dniu zgłoszenia kandydatury funkcje publiczne z wyboru.

Zgodnie z rzezonym projektem, w przypadku tymczasowej niemożności sprawowania urzędu przez prezydenta RP zastępuje go Marszałek Senatu, gdy zaś ten nie może tej funkcji sprawować czyni to Marszałek Sejmu (zatem jak widać mamy do czynienia z odwróconą kolejnością w tej materii w porównaniu z rozwiązaniami przewidzianymi Konstytucją RP). Zgodnie z projektem PiS w miejsce działającej przy Prezydencie RP Rady Bezpieczeństwa Narodowego ma zostać utworzona Rada Strategii Państwowej.

Projekt konstytucji przygotowany przez Samoobronę także przewiduje możliwość wydawania przez głowę państwa powszechnie obowiązujących aktów prawnych – dekretów z mocą ustawy. Dekrety prezydenta z mocą ustawy wchodziłyby w życie po ich ogłoszeniu. Z kolei tryb i sposób ogłaszania miałyby zostać określone odrębną ustawą. Zgodnie z art. 128 ust. 1 pkt 9, dekrety z mocą ustawy mogłyby być wydawane tylko w sytuacjach nadzwyczajnych (choćazby w czasie stanu wojennego, w sytuacji w której Sejm nie mógłby zebrać się na posiedzenie).

Głowa państwa według Samoobrony winna być wybierana na czteroletnie kadencje (projekt PiS nie decyduje się na zmianę wymiaru pięcioletniego okresu) i nie może pełnić swego urzędu dłużej niż przez dwie kadencje (ten projekt nie przewiduje wymogu, iż muszą to być dwie bezpośrednio następujące po sobie kadencje).

Zgodnie z art. 128 pkt 30 rzezonego projektu, prezydent może zwoływać i przewodniczyć Radzie Gabinetowej. Zwołanej w tym trybie Radzie przysługują wszystkie kompetencje Rady Ministrów („zwołuje i przewodniczy Radzie Gabinetowej, której postanowienia mają moc postanowień Rady Ministrów”). W „konstytucji” przygotowanej przez Samoobronę uderza przede wszystkim fakt, iż w żadnym ze swych postanowień nie przewiduje ona wymogu kontrasygnaty dla aktów prezydenta! Jak już zostało wcześniej wspomniane, projekt Samoobrony jednoznacznie wzmacnia władzę prezydenta. Między innymi, zgodnie z art. 130 projektu, to prezydent jednoosobowo decyduje o stanie wojny i zawarciu pokoju (w obecnym stanie prawnym, co do zasady o powyższym decyduje Sejm), o użyciu Sił Zbrojnych poza granicami kraju decyduje jednoosobowo prezydent z własnej inicjatywy (obecnie: prezydent na wniosek prezesa Rady Ministrów), jest on Naczelnym Dowódcą Sił Zbrojnych na czas wojny i pokoju oraz określa politykę i strategię obronną państwa (obecnie na czas wojny prezydent na wniosek prezesa Rady Ministrów mianuje Naczelnego Dowódcę Sił Zbrojnych), z własnej inicjatywy odwołuje poszczególnych ministrów.

Oba omawiane projekty przewidują szczególne rozwiązania dotyczące organizacji parlamentu. Jak już wcześniej wspomniano, projekt Samoobrony przewiduje likwidację Senatu, z kolei projekt PiS – jego gruntowną reorganizację. Zgodnie z proponowanymi przez PiS rozwiązaniami, Senat miałby liczyć zaledwie trzydziestu senatorów, choć liczba ta docelowo mogłaby ulegać stopniowemu zwiększaniu. Otóż zgodnie z art. 82 ust. 2 rzezonego projektu, osoba wybrana na prezydenta RP po zakończeniu kadencji wchodziłaby *ex lege* w skład Senatu, pod warunkiem złożenia stosownej przysięgi. Przytoczony przepis jest jednak niezwykle niejednoznaczny, bowiem nie wynika z niego, czy były prezydent wchodziłby w skład Senatu dożywotnio czy też tylko na okres jednej kadencji. W przeciwieństwie do Konstytucji RP z 1997 r. omawiany projekt przewiduje, iż kadencja Senatu rozpoczynałaby się z dniem wyborów (obecnie rozpoczyna się ona z dniem zebrania się Sejmu na pierwsze posiedzenie).

W tym miejscu warto zauważyć, iż „konstytucja” przygotowana przez Samoobronę, wychodząc naprzeciw społecznym nastrojom nie przewiduje immunitetu poselskiego w jakiegokolwiek postaci.

W porównaniu z Konstytucją RP oba omawiane projekty przewidują pewne oboczności w kwestii funkcjonowania Rady Ministrów. „Konstytucja” przygotowana przez PiS, wzorem Konstytucji RP wprowadza trzy procedury powoływania Rady Ministrów. Dwie pierwsze są tożsame z rozwiązaniami, z którymi mamy do czynienia na gruncie obecnego stanu prawnego. Natomiast w przypadku powołania rządu przez prezydenta w ramach procedury trzeciej, Sejm nie może tak powołanej Radzie Ministrów wyrazić wotum nieufności w okresie 6 miesięcy od zaprzysiężenia prezesa Rady Ministrów. W tym czasie odwołać Radę Ministrów może tylko prezydent RP za zgodą Sejmu, jednocześnie desygnując nowego prezesa Rady Ministrów. To rozwiązanie (aktywny i kreatywny wpływ na kształt rządu) w połączeniu ze wspomnianym już wcześniej art. 108 rzeczonego projektu (destruktywny wpływ na kształt Rady Ministrów) wskazuje, jak ogromny byłby rzeczywisty wpływ prezydenta na bieżącą politykę państwa. Zgodnie z omawianym projektem, powołany przez głowę państwa rząd, winien uzyskać wotum zaufania bezwzględną większością głosów (obecnie wystarczy zwykła większość głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów).

Projekt Samoobrony nie wprowadza domniemania kompetencji na rzecz Rady Ministrów, co wzorem obecnej ustawy zasadniczej przewiduje projekt PiS. Dodatkowo w tym drugim przypadku odpowiedzialność za działalność Rady Ministrów miałby ponosić prezes Rady Ministrów (w obecnym stanie prawnym odpowiedzialność taką ponosi cała Rada Ministrów).

Pewne różnice można dostrzec odnośnie do regulacji trybu ustawodawczego. Projekt PiS zakłada w tej materii co najmniej dwa czytania w Sejmie, podczas gdy Konstytucja RP przewiduje wymóg trzech czytań. Wedle PiS inicjatywa ustawodawcza przysługiwać będzie m.in. grupie co najmniej 36 posłów, a biorąc pod uwagę, iż zgodnie z omawianą „konstytucją” Sejm miałby liczyć 360 posłów, stanowiłoby to podwójne zaostrzenie wymogów przewidzianych w aktualnie obowiązującym stanie prawnym – obecnie inicjatywa ustawodawcza przysługuje każdemu z posłów (art. 118 Konstytucji RP) tak samo stanowi projekt Samoobrony.

Oba omawiane projekty ingerują w sferę praw i obowiązków człowieka i obywatela. Jednak w tym przypadku PiS dąży do redukcji i ograniczenia praw wyrażonych w konstytucji, a Samoobrona – przeciwnie, w swym projekcie zamieszcza postanowienia będące wyrazem jej programu politycznego i często powtarzanych postulatów. „Konstytucja” Prawa i Sprawiedliwości znacznie mniej miejsca przeznaczona na przepisy gwarantujące wolności ekonomiczne i socjalne niż obecnie obowiązująca Konstytucja. Poważne kontrowersje na forum publicznym budzi art. 31 gwarantujący wolność pobierania nauki. Zgodnie z ust. 4 rzeczonego artykułu powszechnie dostępne i bezpłatne ma być szkolnictwo publiczne podstawowe i średnie. Z tak sformułowanego przepisu jest wyprowadzany wniosek, iż na gruncie ustawy zasadniczej przygotowanej przez PiS zostaną wprowadzone płatne studia wyższe. Wywołani do tablicy politycy PiS negują takie rozumowanie. K. Ujazdowski w jednym z wywiadów wyjaśniał, iż jego partia kierowała się inną filozofią tworzenia konstytucji, bardziej oszczędną w sło-

wach, a z faktu, iż w rzeczonym projekcie pojawia się zapis o bezpłatnym szkolnictwie podstawowym i średnim, nie wynika, że wyższe studia powinny być płatne².

Zgoła odmienną filozofią legislacyjną posłużyła się w tym aspekcie partia A. Leppera, która pozostawiwszy większość praw znanych Konstytucji RP, dodała wiele własnych, będących ucieleśnieniem jej politycznych postulatów. Zatem w projekcie Samoobrony znaleźć możemy: art. 21 – gwarantujący ochronę praw do ziemi (przy jednoczesnym odrębnym uregulowaniu ochrony prawa własności); art. 22 – zgodnie z którym zasoby naturalne państwa stanowią własność Skarbu Państwa i nie mogą podlegać żadnym przekształceniom własnościowym, a gospodarowanie nimi odbywa się zgodnie z zasadą zrównoważonego rozwoju w interesie dobra ogólnego; art. 25 – ustanawiający gospodarstwo rodzinne podstawą ustroju rolnego państwa; art. 68 – regulujący prawa pracownicze (wspomnieć tu należy, iż projekt przygotowany przez PiS jest w tej materii niezwykle oszczędny, nawet w porównaniu z Konstytucją RP – wspomina jedynie o ochronie godności pracy i sprawiedliwości w stosunkach między pracownikami a pracodawcami).

Zakończenie

Reasumując: oba poddane analizie projekty ustaw zasadniczych uznać raczej należy za zbiór postulatów i haseł wychodzących naprzeciw oczekiwaniom i nastrojom społecznym. Nie można jednak ich lekceważyć, bowiem wyznaczają one kierunek, w jakim w nieodległej przyszłości może (aczkolwiek wydaje się to na chwilę obecną raczej niewykonalne) podążać polski ustrojodawca. Z powyższego wynika, iż dominującą obecnie tendencją, a raczej wysuwany postulat jest zdecydowane wzmocnienie zarówno władzy, jak i pozycji prezydenta, uczynienie z głowy państwa aktywnego i silnego uczestnika bieżącej polityki, większe zaangażowanie prezydenta w politykę zagraniczną państwa. Rzeczą drugorzędną jest natomiast fakt, iż brakuje jednomyślności w kwestii szczegółowych mechanizmów i rozwiązań, za pomocą których niniejsze postulaty miałyby zostać zrealizowane. Wszak Samoobrona przewiduje w zasadzie pełne usamodzielnienie urzędu prezydenta, natomiast PiS wręcz przeciwnie – zacieśnienie jego współpracy z Radą Ministrów. Naprzeciw nastrojom społecznym wychodzą również postulaty zmniejszenia nie tylko liczebności składów szeroko rozumianych kolegialnych organów aparatu państwowego, ale nawet zniesienie niektórych spośród rzeczonych organów.

Z ideą zastąpienia Konstytucji RP nową, przygotowaną przez partię rządzącą, szły do wyborów PiS, Samoobrona oraz LPR. Jednak po wyborach zapal rodzimych polityków do zastępowania obecnej ustawy zasadniczej wyraźnie osłabł. Wydaje się, iż na chwilę obecną z rozmaitych powodów (choćby zebranie odpowiedniej większości parlamentarnej do tego koniecznej, co w aktualnej sytuacji geopolitycznej wydaje się czystą abstrakcją) całkowita zmiana obecnie obowiązującego prawa ustrojowego nam nie grozi. Niestabilność, ciągle zawirowania w łonie koalicji rządzącej oraz skupianie się przede wszystkim na doraźnym rozwiązywaniu problemów bieżących nie dość, że

² <http://www.gazetawyborcza.pl/1,75248,2972332.html>

zdają się skutecznie spychać problem gruntownej reformy/rewolucji ustrojowej państwa, to jeszcze uniemożliwiają rzeczową i konstruktywną dyskusję w celu uzgodnienia wspólnego stanowiska w tym temacie, mimo wielu zbieżnych tendencji i aksjologicznych preferencji, które ukształtowały poszczególne projekty to nie jest rządząca koalicja. Moim zdaniem remedium na chaos i niestabilność polityczną państwa byłaby w chwili obecnej zmiana ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, a nie zmiana Konstytucji i próby wzmocnienia władzy prezydenta.